Warszawa 23 Października 1904 r. Niedziela. 10 (23) Października 1904 r.

Wojewódzka Biblioteka Publ. Nr 5985c LUBLIN

WIEK ILUSTROWANY

Trzydziesty szósty ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

# Wojna na Dalekim Wschodzie

## w ilustracyach „Wieku".

Szereg ilustracyj naszych dodatków dawał już niejednokrotnie wyobrażenie o zewnętrznej stronie wypadków olbrzymiej wojny, jednej z najstraszniejszych i najdziwniejszych, jakie widział świat. Nasze sprawozdania wojenne informują dokładnie o głębszym przebiegu tych zdarzeń, które zwracają na siebie najbaczniejszą uwagę jako pierwszy przykład ogromnego starcia, prowadzonego wśród współczesnych warunków.

Zaczęta w dniu 7 października, w czternaście dni potem jeszcze nieskończona, walna bitwa nad rzekami Sziliho i Szahe, jest walką w dziejach wojny wprost niebywałą. Jeden ze sprawozdawców wojennych nazywa ją krwawym, pełnym grozy kadrylem przy chórze dział. Zmieniające fronty posuwają się przeciwko sobie raz jeden ku drugiemu, to znowu oba naraz ku sobie, aby spotkać się w połowie drogi, i znowu oddalają się, aby innym dać sposobność do takich samych obrotów. Kiedy nadejdzie koniec tej bitwy i jak się on będzie przedstawiał?

„Żyjemy—pisze wspomniany sprawozdawca—w epoce przewrotu całego systemu prowadzenia wojen; przewrót ten wywołany został wprowadzeniem nowożytnej broni palnej. W rękach dowódców wojsk znajduje się nowy, jeszcze niewypróbowany instrument, używany dotąd tylko przy próbnych działaniach pokojowych w przypuszczeniu warunków nie potwierdzonych rzeczywistością. Tym razem nie idzie tyle o skutki działania tej broni ze względu na określony cel, ile o jej zastosowanie do ogromnej całości. Doświadczenia czynione w tym kierunku na ćwiczeniach i manewrach, dla właściwej wojny nie większą mają wartość, jak teoretyczna nauka tańca wobec pierwszego balu. Dopiero wielka wojna stwarza szereg doświadczeń, które będzie można wziąć za realne podstawy przyszłej taktyki. Armie biorące udział w tej pierwszej wojnie, jak się samo przez się rozumie, muszą, żeby użyć trywialnego wyrażenia, opłacać frycowe.

„Teraz dopiero po raz pierwszy od wprowadzenia karabinów repetjerowych z rozszerzonem oddaleniem skuteczności ich działania, stoją naprzeciw siebie w Mandżuryi dwa pod względem uzbrojenia równe sobie wojska. Różnica w materyale artyleryjskim nie może grać tak wielkiej roli, bo niezmienną zasadniczą regułą dla działań artyleryi pozostaje tak jak i przedtem, spokojny, dobrze wycelowany ogień, bo on wyłącznie daje rękojmię należytego tempowania i ładowania. Ogień ten dawać można z dział każdego systemu, jeżeli tylko odpowiadają współczesnym wymaganiom co do dalekonośności działania pocisków. Wszystko co przy konstrukcyi nowych dział zmierza do zwiększenia szybkości strzałów, może być uważane w praktyce za błąd w technice artyleryjskiej, dopóki nie będzie wyłączona możliwość, że w zapale walki zapomnieć można o tempowaniu i ładować patrony przed pociskami".

Różnica jaka się zaznacza pomiędzy walkami czasów dawnych i teraźniejszych przez niestosunkowo długie trwanie współczesnej bitwy, wynika ze zmiany w systemie walki ze strony piechoty. Zmiana ta wywołana jest także przez nową broń. Wskutek zwiększonego pola rzutu i tem większego prawdopodobieństwa skuteczności strzału na większe dystanse, wojsko atakujące pozycyę przeciwnika nie podchodzi jak dawniej na 300 do 400 kroków, dla przeprowadzenia właściwej walki ogniowej, lecz na 600 do 800 kroków jeśli ukształtowanienie terenu nie umożliwia osłonę tego zbliżenia się na mniej znaczne oddalenia. Pewność strzału w współczesnych karabinach wytwarza wśród wojska instynkt do wyszukiwania i stwarzania osłonięć w sposób nieraz przedziwny. Regulaminy postanawiają wprawdzie teoretycznie, że żołnierz musi przy wyborze miejsca zważać przedewszystkiem na warunki do pomyślnego strzelania, a dopiero potem myśleć o osłonięciach, w rzeczywistości jednak dzieje się wprost przeciwnie i jest to rzeczą naturalną. Dopiero gdy piechur w posuwaniu się naprzód znajdzie dobrą osłonę i nie potrzebuje drżeć już o życie, zaczyna nakoniec swobodnie myśleć o strzelaniu. Gdy niema przed sobą osłony, spuszcza głowę na dół — i jeśli strzela, celuje przed siebie w powietrze. Instynkt samozachowawczy gubi wśród garbów gruntu linje



**Posterunek sanitarny podczas bitwy.**



**Przenoszenie rannych do pociągu sanitarnego.**

strzelców, które podczas manewrów przeciwnik dostrzega na setki kroków, a które w bitwie są zupełnie niedostrzegalne nawet dla bezpośredniego świadka. Szybkość strzałów udaremnia wreszcie rozpęd przy szturmie, jeśli nie można go wytworzyć z bezpośredniego pobliża dzięki pomyślnym warunkom terenu. Skutkiem tego armia atakująca traci prawie możność stosowania dawniejszego, tak często praktykowanego sposobu wywołania rozstrzygnięć walką na bagnety.

Obraz przebiegu walki na współczesnym teatrze wojny charakteryzuje się głównie następującemi momentami: Obaj przeciwnicy oddaleni są od siebie na znaczne odległości i nie widzą się zupełnie, obie strony bowiem ukryte są za dobremi zasłonami. Szturm jest możliwy tylko w wyjątkowych wypadkach. W zasadzie przeciwnika wypłoszyć można z jego pozycyi tylko siłą wystrzałów. Z tego wynika przedewszystkiem, że współczesna bitwa wogóle jest niewidzialna dla oka, obserwującego ją z zewnątrz. Nawet artylerya dąży do tego, aby osłonić a przynajmniej zamaskować działa. Ataki na bagnety wykonywane są tylko przez europejskie wojska, które dopiero otrzymują chrzest ogniowy. Po pierwszych niszczących doświadczoniach dowódcy przekonywują się, że dawna doktryna, która zalecała te ataki, nie da się już dziś praktycznie przeprowadzić. Wobec braku widocznych celów, walki ogniowe przybierają przewlekły charakter najnudniejszego rodzaju; chwilami bitwa całkiem gaśnie; w jednej chwili ogień dochodzi do wysokiego napięcia, skoro gdziekolwiek ukaże się choćby mały oddział przeciwnika. Frontowe działania idą w ciągłą odwłokę i bitwa trwa w ten sposób dni i tygodnie. Wojska jedzą i śpią w linii bojowej. Straty podczas walki ogniowej na pozycyach są nadzwyczaj małe, dochodzą jednak do cyfr wprost potwornych podczas ruchu nieosłoniętych oddziałów, szczególniej jednak podczas szturmów. Rozstrzygnięcie utarczki czy bitwy może być w takich warunkach wywołane tylko przez bardzo znaczną przewagę albo też przez taktyczne zręczne manewrowanie.

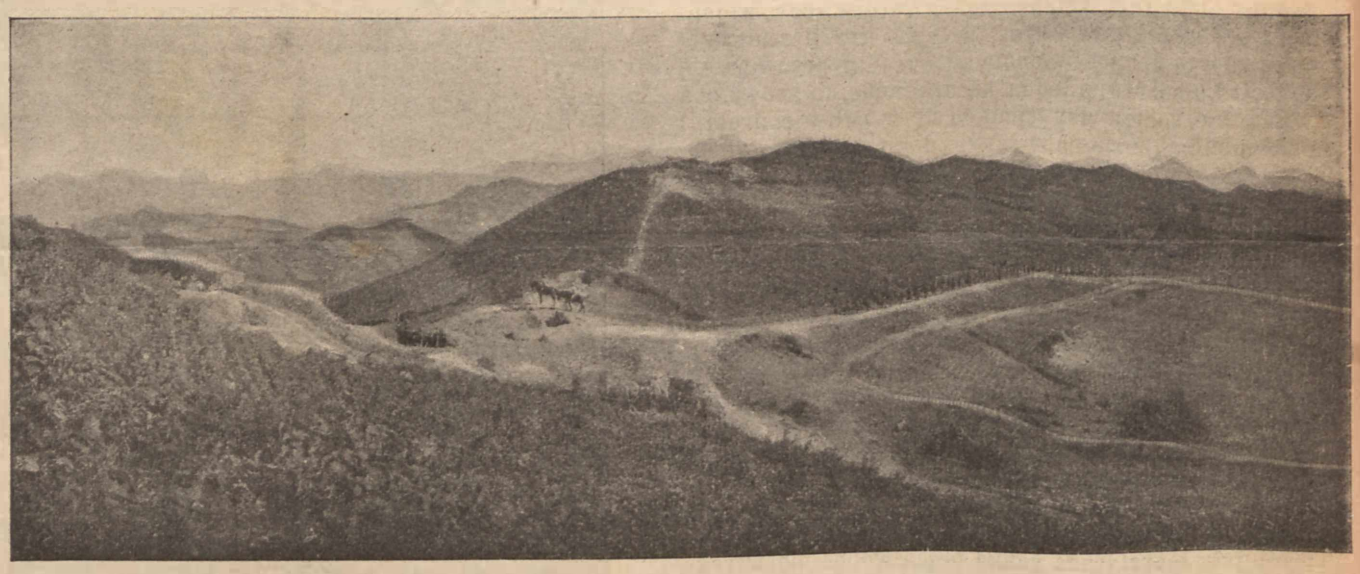
W bitwie, która toczy się od dwóch tygodni nad rzekami Sziliho i Szahe stoją naprzeciwko siebie dwie armie w równej sile. Obie z dotychczasowych ataków wyniosły spore zapasy doświadczeń, z których wynika, że tylko przez tworzenie względnej przewagi naprzeciw poszczególnych objektów nieprzyjacielskiego stanowiska osiągnąć można częściowe powodzenie. Przez tego rodzaju skupiania wojsk na poszczególnych punktach osłabiane bywają z natury rzeczy inne części frontu. Przeciwnik czujnie śledzi punkty, na których dzięki temu może osięgnąć w kontrataku kolejną przewagę i uderza na nie najniespodziewaniej. W ten sposób wyjaśniają się wypadki teraźniejszej bitwy, w której mimo wielkich strat, tak długo niema rozstrzygnięcia. Obustronne próby oskrzydleń nie powiodły się ani rosyanom, ani japończykom. Dopiero doświadczenie przyszłości pouczy, jak w takich warunkach mogą być wygrywane bitwy, osiągane zwycięztwa i zadawane klęski.

Sprawą doświadczeń, zyskiwanych przez wielomiesięczną kampanię, zajmują się żywo także rosyjskie dzienniki.

„Z dniem każdym — pisze *Nowoje Wremia* — w dziedzinie spraw wojskowych i marynarki gromadzi się cenny materyał, z którego mocarstwa europejskie przy pomocy wysłanych do armii agentów starają się skorzystać. Aby mieć pojęcie o znaczeniu, jakie nadają cudzoziemcy temu materyałowi, dosyć jest zaznaczyć, że agenci niemieccy, wyjeżdżając z Portu Artura specyalnie rozdzielili duplikaty dokumentów na wypadek zaginięcia jednego z agentów.

„Ale doświadczenia wojennego nabrać można nietylko tam, na miejscu działań wojennych, ale i tutaj —w najbardziej zbliżonych do wojny instytucyach, gdzie codziennie otrzymują mnóstwo doniesień, oświetlających braki rosyjskie i pomyłki w pracy pokojowej.

„Należy pamiętać, że po wojnie, aby nie znaleźć



**Teren pola bitwy w okolicach Banjapuzy.**

się znowu po za cudzoziemcami, należy natychmiast przystąpić do nowej pracy w dziedzinie ulepszenia różnych gałęzi nauki wojenno-morskiej, co możliwem jest tylko w tym wypadku, gdy w danym momencie w rękach naszych znajdowały się już uporządkowane materyały.

„Dlatego musimy obecnie już rozpocząć opracowanie wszystkich danych, jakie nadeszły do instytucyi głównych zarządów podczas trwania wojny. Niema wątpliwości, że praca ta przyniesie niezwykłą korzyść, ponieważ, gdyby nawet niektóre wyniki, otrzymane przy opracowaniu materyałów, w przyszłości okazały się sprzecznymi — to tem łatwiej będzie poddać je rozpatrzeniu wszechstronnemu."

Pierwsze ilustracye dzisiejszego dodatku przedstawiają sceny rozgrywające się na tyłach prowadzącej bitwę armii. Po za górą, przed którą stoją gotowe do posunięcia się na przednią linię bojową rezerwy, bielą się namioty zaopatrzone w krzyż czerwony. To obozowisko oddziału sanitarnego. Co chwila z wąwozu wychylają się ludzie obarczeni krwawym ciężarem. Na noszach, które dźwigają, leżą bezprzytomni, okaleczeni ludzie. Niektórzy z nich jęczą, inni majaczą w gorączce. Lekarze zbliżają się do nich; rozpatrują i przewijają ich rany; sanitaryuszki zwilżają im usta wodą i cucą z omdlenia. Na drugiej ilustracyi żołnierze zaopatrzeni i obandażowani, przewiezieni do najbliższej pola boju stacyi kolejowej, wnoszeni są już do pociądu sanitarnego, który za chwilę uniesie ich już do szpitalów wojskowych w Charbinie, Girinie, Nikolsku Ussuryjskim i Irkucku.

O terenie bitwy, na którym rozgrywają się bitwy dokoła rzeki Szache, daje pojęcie trzecia z rzędu



**Zasłane trupami pobojowisko w górach liaojańskich.**



**Generał Orłow**

ilustracya. Góry poszarpane o wązkich przejściach, przez które przesuwają się węże kolumn wojskowych, ukrywają w swoim łonie olbrzymie armje, prowadzące między sobą zacięty ale niówidoczny bój. Zdradza go tylko huk dział i zrywająca się niekiedy na krótko ulewa kul karabinowych, skoro tylko głowa posuwającego się węża wychyli się nieostrożnie w okolice, dostrzegalne z punktów obserwacyjnych przeciwnej armii.

Gdzieniegdzie tylko z zasadzki wynurzą się z kilku naraz punktów pułki nieprzyjaciela i szturmem uderzą na przygotowaną naprędce pozycyę posuwającego się za śmiało wojska. Bój pierś o pierś trwa godzin kilka, czasem kilkanaście. Cichnie wreszcie. Zapada głucha, gwiaździsta noc; wzgórze zasłane jest posępnym pokotem trupów. Pełen zgrozy obraz, jaki się wtedy wytwarza, oddaje następna z kolei nasza ilustracya. Inny moment bitwy przedstawia malowniczy rysunek, wyobrażający wdzieranie się artyleryi japońskiej na stromą, upatrzoną z góry pozycyę. Oto dwa opisy niedawnych walk, według relacyi rosyjskich korespondentów wojennych: uzupełniają one poniekąd obrazy nakreślone ołówkiem artysty.

Niemirowicz-Danczenko donosi do *Russk. Słowa* w d. 10 b. m.: „Piszę nocą, wróciłem przed chwilą do Siunlindzy przez zalane po burzy pola. Nasze skrzydło lewe, przeznaczone do obejścia japończyków, napotkało niezwalczone pozycye górskie. Przed niem piętrzyły się gładkie urwiska i zawrotne przełęcze. Ominąwszy je, zagłębiał się oddział w wąwozy skalne, gdzie zasypywany był kamieniami i rozstrzeliwany przez nieprzyjaciela. Sama zaś przełęcz, która stanowiła cel naszego pochodu, była już ufortyfikowana przez japończyków. Przełęcz mogła być broniona przez dwa bataliony przeciw całej armii. Zdobyliśmy okoliczne wzgórza, zajęliśmy nawet górę panującą nad pozycyą, ale wciągnąć na nie armaty, decydujące obecnie o bitwie, niepodobna było nawet własnemi rękami.



**Wśród murów Liaojanu w ostatnich dniach sierpnia.**

„Bitwa korpusu Zarubajewa w d. 13 października była czemś bohaterskiem. Utrzymywał się on wybornie w swojej dolinie górskiej. W środku, chociaż przeciwnik prowadził ataki wielkiemi siłami, pułki tambowski i penzeński nietylko odparły je, ale same przeszły do ataku. Przed świtem dnia 13 b. m. ja



**Generał Romanow.**

pończycy ześrodkowali swoje siły przeciw kozłowcom i woroneżcom i w nieprzejrzanych ciemnościach rzucili się na nich. Nasi cofnęli się, a wówczas przed przeciwnikiem znalazł się drugi dywizyon 9-ej brygady artyleryi, Rozpoczęła się żażarta walka. Nasze działa strzelały na odległość 300 sążni, przyczem generał Riabinkin został raniony śmiertelnie, dowódca dywizyonu Smoleński — zabity; dowódcy bateryi: czwartej — Baranow i szóstej — Awerkiew—polegli, piątej—Łunski został raniony. Z całego grona oficerów pozostało przy życiu zaledwie dwóch. Dali oni jeszcze do przeciwnika kilka kolejnych strzałów. Wobec niemożności uratowania armat, uwieziono wozy amunicyi i przodki armat.

„Uderzenie, skierowane przez japończyków na nasz środek, zostało mężnie odparte przez wojska Zarubajewa i Meyendorfa. Nocny napad na nowoczerkasców i jego niepowodzenie zmusiło japończyków do przeniesienia punktu ciężkości bitwy na nasze skrzydło prawe. Cały dzień trwała gorąca kanonada. Nieprzyjaciel kilkakrotnie rzucał się do ataku na bagnety ale był zawsze odparty. Podczas jednego z takich ataków, kiedy na jednej z pozycyi poległa cała obsługa, rzucili się z takim impetem, że części armat niepodobna było wyprowadzić, i zostały one w okopach. Zrobiono wtedy wysiłek, aby je odbić. W ataku brali udział juchnowcy i jepifańcy, którzy odrzucili japończyków i spędzili z pozycyi.

„Od rana dnia 13 japończycy powstrzywali atak na prawe skrzydło i do godz. 3 po południu silnie ostrzeliwali nasz środek.

„Po godz. 3 znowu rozpoczęli atak na prawe skrzydło i zgniótłszy je liczbą, zmusili znowu do cofnięcia się o kilka wiorst. O godz. 8 wieczorem



**Flota japońska na wodach półwyspu Kwantuńskiego.**



**Kontradmirał Uchtomski.**

bitwa przycichła na całym froncie i tylko w różnych punktach można było zauważyć sygnały. Widocznie rozmaite oddziały nieprzyjaciela o coś się ze sobą u-mawiały.

„Dnia 14 października huk dział nie ustawał ani na chwilę. Nie było nawet zwykłej chwili odpoczynkowej między god. 12 a 1 w południe, której zawsze dopilnowują japończycy. Pod przykryciem tego ognia piechota nieprzyjacielska szła naprzód odważnie, atakując zajmowane przez nas pozycye. Pomimo jednak cudów odwagi, ujawnionych przez japończyków, wszystkie ich ataki zostały odparte. Do wieczora nietylko utrzymaliśmy swoje pozycye, ale nawet posunęliśmy się nieco naprzód.

„Dowódca armii osobiście kierował biegiem operacyi w środku. Na prawem skrzydle, stojąc na czele pułku piotrowskiego, poprowadził go do ataku na japończyków. Przejęte męztwem wodza, bataliony odważnie rzuciły się naprzód i odepchnęły wroga. Z wyżyny, na której znajdował się generał Kuropatkin, można było przez lunetę zauważyć w odległości czterech wiorst grupę oficerów japońskich, pośród których wznosiła się flaga narodowa kraju Wschodzącego słońca. Przypuszczają, że był to Kuroki ze sztabem, śledzący przebieg bitwy."

Korespondent *Russk. Słowa* telegrafował w dniu 16 b. m. z Mukdenu:

„Stan rzeczy w oddziale zachodnim można uważać za mało zmieniony od chwili rozpoczęcia operacyi wojennych. Środek utrzymał swoje pozycye. Oddział wschodni napotkał nieprzezwyciężone przeszkody przy wykonywaniu swego bardzo skomplikowanego zadania, polegającego na obejściu wroga. Ani częściowe powodzenia, ani legendowe czyny wojsk nie mogły nadać naszym ruchom stanowczo pomyślnego zwrotu. Wojska, dzięki niesłychanym wysiłkom, zajęły panujące wyżyny, ale nie mając tam artyleryi i nie będąc w stanie wciągnąć dział, musiały cofnąć się z nich, ponieważ gromiła je artylerya górska, umieszczona zawczasu przez przeciwnika w odpowiednich miejscach, w przewidywaniu tego ruchu. Miejscowość okazała się nietylko trudną do przejścia, ale i nieznaną. Ulewa, jaka spadła tam dn. 14 października, zepsuła i zalała wodą już i bez tego złe drogi i utrudniła nam położenie. Należy tymczasem uważać operacyę ogólnego przejścia do ruchów zaczepnych na nieudaną.

„Obejście prawego skrzydła japońskiego nie zostało ukończone. Wobec poniesionych przez nas ciężkich strat, niezbyt znacznych w stosunku procentowym do armii, ale ogromnych pod względem ilościowym, przypuszczam, że dalsze nawet zupełnie udane działania nasze nie dadzą nam zwycięztwa, któreby zdecydowało o losach kampanii, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Demoralizacya japończyków okazała się fikcyą, wymysłem próżniaczych optymistów, przepełniających bufet w Mukdenie, zamiast tego, aby iść do walki. Uważam za rzecz niewątpliwą, że japończycy bronić będą swych pozycyi na każdym kroku i aż do tego czasu, dopóki nie zgnieciemy ich ogromną liczbą swoich wojsk, nie pozwolą nam otrzymać decydującego zwycięztwa, któreby otwarło nam drogę do Portu Artura. Całe pułki, stopniałe w oczach, olbrzymie straty oficerów mówią dostatecznie o dzielności naszej armii, która stoi wyżej nad wszelką pochwałę, ale znajduje się tam w ciężkich warunkach. Przez stacyę Mukden, według minimalnego obliczenia, przeszło 23,000 ranionych. Jest jednak dla nich i inna droga — prosto na Tielin."



**Przesuwanie przez kulisów chińskich japońskiego wozu z amunicyą w Hajczenie.**

Ruch w Liaojanie w ostatnich dniach przed uderzeniem japończyków na linię rzeki Tajtsiho, przeprowadzanie japońskiego wozu z amunicyą z Hajczenu na północ w stronę linii bojowej, ruch floty admirała Togo, czuwającej przy półwyspie kwantuńskim, stanowią przedmioty dalszych rycin. Portrety generałów Romanowa i Orłowa oraz kontradmirała Uchtomskiego zapoznają nas z postaciami, których nazwiska w ostatnich czasach wymieniane są dość często.



**Artylerya japońska wprowadzająca działa na upatrzoną pozycyę.**

*Дозволено Цензурою. Варшава 8 Октября 1904 г.*

Druk Tow. Akc. Wyd.-Druk. „Wiek" w Warszawie, Nowy-Świat 61.